

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION „LA PRESSE POLONAISE”

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 18.

Paryż, SOBOTA 30 PAŹDZIERNIKA 1948

CENA PRIX 15 fr.

Istotni sprawcy

W jednym z poprzednich numerów „Placówki” pisaliśmy o postawie, jaką winna zająć emigracja polska we Francji wobec komunistycznych zakusów na niezawisłość życia politycznego i gospodarczego Francji.

Niestety, ostatnio prasa francuska doniosła o aresztowaniu i skazaniu na więzieniu i wydaleniu z Francji kilku Polaków, biorących udział w manifestacjach, zorganizowanych przez komunistów a wymierzonych przeciw reprezentantom władz francuskich.

Nie wchodzimy tu w ocenę postępowania tych właśnie, aresztowanych i skazanych Polaków ani w badanie stopnia ich winy. Oceną to sądy francuskie, jedynie do tego właściwe.

Chodzi nam o co innego. O to samo, o co, jak piszemy w *Przeglądzie wydarzeń we Francji*, chodzi opinii francuskiej. O to, by kara za zbrodnię przeciw mieniu narodowemu i wolności Francji dosięgła właściwych winowajców. By karano nie „ślepy miecz”, ale rękę, która nim włada.

Bo, stwierdzamy to stanowczo, ani polski górnik ani polski robotnik w wywołaniu czy podtrzymaniu zbrodnicy strajku nie ponoszą winy. Wielką, obrzymią ich większość chce pracować spokojnie i zdaje sobie doskonale sprawę, o ile los jej jest lepszy, niż robotników, pracujących w kraju. Ale większość ta znajduje się pod terrorem zorganizowanych grup komunistycznych, podobnie jak większość górników francuskich.

Są i inni: przyzwyczajeni do słuchania głosu konsulatu, idą dziś za ludźmi, których im wskazują usłudze te niby polskie «konsulaty», działające bezkarnie na terenie Francji. To oni, należąc do różnych t. zw. «Rad Narodowych», OPO, sekcji PPR'ów, ZPBURRO i innych PPR'ów, stanowią bezwolne narzędzie w ręku agentów Kominformu, którzy, jak się w przyświeśleńcu cynicznej szczerości wyraził kiedyś jeden z pepeerowskich herzistów, chcą «patriotyzmu użyć za płaszczyk dla swej roboty».

Przeciwko *agentom*, przeciwko ludziom, którzy za grube pieniądze z central tego rodzaju organizacji kierują działaniami wprowadzonych w błąd i oszukanych górników czy robotników, winno zwrócić się ramie sprawiedliwości. Trzeba unieszkodliwić kierowników akcji sabotażu gospodarki francuskiej, niezależnie od tego czy ostaniam ich dyplomatyczny immunitet, czy nie. Trzeba to zrobić i w interesie Francji i w interesie emigracji polskiej.

A kiedy to nastąpi, wówczas zbłąkani, przekonawszy się, że przysł jak bańka mydlana miętkości kominformowskich agentów, opuszczają szeregi agenturowych organizacji i przyłączają się do masy chcących w spokoju pracować robotników polskich. A masy te, zwolnione od terroru bojówek komunistycznych, staną się pożytecznym czynnikiem w dziele odbudowy Francji.

D. S.

Koniec reżimowej PPS

Komisja porozumiewawcza PPR i PPS postanowiła zorganizować kongres połączeniowy obydwu siostrzanych partii w pierwszej połowie grudnia b. r.

Na wspólnym posiedzeniu Komitetów Centralnych obu partii, jakie ma się odbyć 3 listopada, oznaczony zostanie dokładny termin kongresu i jego program.

Po śmierci Prymasa Polski śp. ks. Kardynał dr. August Hlond

Prawie nagły, po kilkudniowej zaledwie chorobie zgon Jego Eminencji Ks. Prymasa Hlonda pogrążył cały naród polski, wszystkich Polaków w kraju i rozproszonych dziś po świecie — w ciężkiej żałobie. Wiekową, tradycyjną godność Prymasa sprawował bowiem Ks. Kardynał Hlond przez 22 lata z niezłomną energią; przywrócił owej godności, ustanowionej w XV-tym stuleciu przez Stolicę Apostolską, niezwykły blask po latach niewoli i zdołał sobie jako Kardynał i Prymas poważnie stanowisko nie tylko w Watykanie, ale także w całym świecie katolickim. Wypadło Mu działać w okresie niezwykle trudnym i pełnym zasadzek dla kierownictwa Kościoła w Polsce; w czasie ustalania hierarchii kościelnej i rozwoju Akcji Katolickiej w odbudowanym państwie, a od r. 1939 w czasie walki z dwoma najeźdźcami: niemieckim i rosyjskim, z hitleryzmem i komunizmem. W walce tej, która trwa dotąd, Ks. Prymas Hlond, wielki uczeń Papieża Piusa XI — jak tamten pozostał niezłomny, w sprawach zasadniczych nieustępliwy, nie ugiął się nigdy przed przemocą, bo reprezentował duchową siłę naszego narodu. Za to pozostaną Mu wdzięczni wszyscy Polacy, walczący dotąd o wolność i niepodległość Polski.

Kariera kościelna Ks. Prymasa Hlonda była istic niezwykła i szybka. Pochodził z ludu, z ubogiej, licznej rodziny górniczej na Śląsku. Urodzony 5 lipca 1881 r. w Brzeckowicach (Śląsk), otrzymał staranne wychowanie w domu od swej bardzo religijnej matki, której złożył w przyszłości hołd pierwszym listem, skierowanym do niej po swej nominacji na Prymasa Polski. Miłość rodziny i zrozumienie uczuć rodzinnych stały się jednym z motorów działalności Prymasa. Wyświęcony na kapłana w Krakowie 23 września 1905 znalazł się w szeregach Zgromadzenia Księży Salezjanów. Młody duszpasterz poświęcił się szczególnie pracy wychowawczej; był kierownikiem kursu salezjańskiej w Przemyslu, Krakowie i Wiedniu, a swym talentem zwrócił rychło uwagę na siebie władz salezjańskich w Rzymie i czynników czasie plebiscytu na Śląsku po pierwszej wojnie światowej zetknął się Ks. August Hlond, gorący patriota polski, z ówczesnym Nuncjuszem papieskim w Polsce, ks. Ratti, który wkrótce pod imieniem Piusa XI miał zasiąść na Stolicy Piotrowej i stał się jednym z najwzrostszych papieży. Ujęty czarem osobistym i niezwykłymi zdolnościami młodego Salezjanina, Papież Pius XI zamianował go 7 listopada 1922 roku pierwszym Administratorem Apostolskim dla tej części Śląska, która powróciła po kilkuset latach niewoli do niepodległości Polski. Wkrótce Ks. Dr. Hlond (posiadał dyplom doktora filozofii) został pierwszym Biskupem śląskim (14 grudnia 1925) i został kon-

sekwowany w Katowicach 3 stycznia 1926. Gdy jego zdolności administracyjne i duszpasterskie zabłyły w czasie kilku lat administracji kościelnej Śląska — Pius XI zamianował go (po śmierci Ks. Prymasa Dalbora) w dn. 24 czerwca 1926 Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i Prymasem Polski (a zarazem Legatem Urodzonym), a w rok później, 20 czerwca 1927 — Kardynałem Św. Rzymskiego Kościoła. Był to w owym czasie (miał 46 lat) najmłodszy kardynał na świecie.

Znana jest powszechnie działalność kościelna Ks. Prymasa Hlonda; za jego rządów rokowiła naprzód w jego diecezjach, a później w całej Polsce, Akcja Katolicka, pojęta jako uczestnictwo świętych w apostołstwie Kościoła. Mnoży się kursy, zjazdy i zloty, powstają katolickie stowarzyszenia męskich, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, rośnie praca katolicka (szczególnie diecezjalna i zakonna); w święcie Chrystusa-Króla, będącym uroczystością katolicką, w dniu 15 sierpnia, Ks. Prymas Hlond, kierowany przez siebie, bierze udział w uroczystościach, kierowanych przez Polaków. Niedawno tam właśnie we Wrocławiu przewodniczył Ks. Prymas Hlond po raz ostatni w życiu na konferencji Episkopatu Polski. W czerwcu 1946, Ks. Prymas Hlond został mianowany przez Ojca św. arcybiskupem warszawskim, przy czym zatrzymał arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a zrezygnował z poznańskiego na rzecz ks. Arceyb. Dymka. W ten sposób potoczył ks. Prymac w swej osobie najwyższą godność kościelną (prymasostwo) z rękami arceybiskupskimi w stolicy Polski.

Alle najtrudniejszym jego zadaniem, po zerwaniu przez reżim komunistyczny konkordatu z Watykanem — stało się zorganizowanie duchowego oporu naszego narodu z narzuconym mu reżimem przez Rosję Sowiecką i z wprowadzoną przemocą filozofią komunistyczną. Temu dziełu poświęcił trzy ostatnie lata życia i ono mu zapewni tytuł niezłomnego Prymasa. Reprezentując w kraju jedyną, uznaną przez wszystkich Polaków godność historyczną i władzę — ani jednym gestem, ani jedną wziętą nie uznał, nie uprawił reżimu narzuconego Polsce w Jacie przez Sowiety i wielkie mocarstwa, oddając w ten sposób Prezydentowi i legatemu Rządowi R. P. na wygnaniu — nieocenione usługi moralne i prawne. Naród polski ufął do końca swemu wielkiemu Prymasowi, patriocie i Europejczykowi, i trwał z nim w owej obrzymiej walce, jaką toczą siły duchowe chrześcijaństwa na całym świecie z siłami ciemności. Chociaż śmierć powaliła Ks. Prymasa Hlonda o wiele za wcześnie, dzieło swoje historyczne: kierownictwa odrodzeniem katolickim w Polsce — wypelnił. Przed trumną Jego skupiają się duchowo wszyscy Polacy, wierząc, że Bóg przywróci naszej Ojczyźnie dawną świetność i wielkość.

Kiedy wybuchła druga wojna światowa, wypadki dziejowe zmusiły Ks. Prymasa do przebywania poza granicami Polski; po pobycie w Rzymie,

gdzie prowadził wyjątkową akcję propagandową przeciwniemiecką, przybył w r. 1940 do Francji, do Lourdes i od tam przez kilka lat związał swe losy z dziejami polskich uchodźców we Francji. Ks. Prymas, który już przed wojną był protektorem wychodźstwa polskiego na całym świecie, który stworzył specjalne seminarium duchowe dla kształcenia kapłanów Polonii zagranicznej — stał się sam wygnancem, ale nie ugiął się w przeciwnościach.

Aresztowany 3 lutego 1944 r. przez Gestapo w Hautecombe, został deportowany do Niemiec, gdzie też pozostał do chwili ich klęski. Powrócił do Polski w lecie 1945 r., aby natychmiast rozpocząć odbudowę hierarchii kościelnej, zniszczonej i wymordowanej przez hitlerowców. Wyposażony w rozległe pełnomocnictwa przez Papieża Piusa XII mógł zamianować szereg Administratorów Apostolskich na ziemiach odebranych Niemcom nad Odrą i Nisą i przywrócić tam życie kościelne, kierowane przez Polaków. Niedawno tam właśnie we Wrocławiu przewodniczył Ks. Prymas Hlond po raz ostatni w życiu na konferencji Episkopatu Polski. W czerwcu 1946, Ks. Prymas Hlond został mianowany przez Ojca św. arcybiskupem warszawskim, przy czym zatrzymał arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a zrezygnował z poznańskiego na rzecz ks. Arceyb. Dymka. W ten sposób potoczył ks. Prymac w swej osobie najwyższą godność kościelną (prymasostwo) z rękami arceybiskupskimi w stolicy Polski.

Alle najtrudniejszym jego zadaniem, po zerwaniu przez reżim komunistyczny konkordatu z Watykanem — stało się zorganizowanie duchowego oporu naszego narodu z narzuconym mu reżimem przez Rosję Sowiecką i z wprowadzoną przemocą filozofią komunistyczną. Temu dziełu poświęcił trzy ostatnie lata życia i ono mu zapewni tytuł niezłomnego Prymasa. Reprezentując w kraju jedyną, uznaną przez wszystkich Polaków godność historyczną i władzę — ani jednym gestem, ani jedną wziętą nie uznał, nie uprawił reżimu narzuconego Polsce w Jacie przez Sowiety i wielkie mocarstwa, oddając w ten sposób Prezydentowi i legatemu Rządowi R. P. na wygnaniu — nieocenione usługi moralne i prawne. Naród polski ufął do końca swemu wielkiemu Prymasowi, patriocie i Europejczykowi, i trwał z nim w owej obrzymiej walce, jaką toczą siły duchowe chrześcijaństwa na całym świecie z siłami ciemności. Chociaż śmierć powaliła Ks. Prymasa Hlonda o wiele za wcześnie, dzieło swoje historyczne: kierownictwa odrodzeniem katolickim w Polsce — wypelnił. Przed trumną Jego skupiają się duchowo wszyscy Polacy, wierząc, że Bóg przywróci naszej Ojczyźnie dawną świetność i wielkość.

B. Z.

Przegląd wydarzeń we Francji

Środki bezpieczeństwa uchwalone przez Radę Ministrów

Wobec zajęć, spowodowanych przez agentów Kominformu o zmierzających do zniszczenia kopalni, francuska Rada Ministrów uchwaliła następujące zarządzenia:

- 1) Oddziały policji i wojska, o ile są napadnięte, mogą, po wezwaniu do rozłączenia się, użyć broni.
- 2) Prefekci mają prawo zakazać wszelkich zgromadzeń i zebrań nawet prywatnych.
- 3) Cudzoziemcy, biorący udział w odbywających się obecnie manifestacjach do stana wydaleni z Francji bez względu na ich czas pobytu i związki z Francją.
- 4) Powołuje się pod broń indywidualnie rezerwistów saperów, żandarmerii i roznika 1928.
- 5) Postanawia się ścisła sądownie gazety zamieszczające prowokacyjne artykuły.

Uwalnianie szybów

Toteż po zastosowaniu uchwalonych przez Rząd środków, akcja uwalniania zajętych przez pikiety strajkowe szybów postępuje szybko naprzód. Uwolniono szyby w okręgu St-Etienne (za wyjątkiem szybu Couriol, w którym zabarykadowało się 3000 komunistów, w Montceau les Mines, w departamencie Gard (Ales) i w okręgu Valenciennes na Północy).

Przy okazji starć spowodowanych przez komunistów padło 2 zabitych (w Firminy i w Ales) i wielu rannych. W odzyskanych kopalniach prace nad zabezpieczeniem szybów zagrożonych zatopieniem idą szybko naprzód.

Go dalej?

Tym nie mniej straty już spowodowane przez zatopienie szeregu szybów, pierwsze w wydobyciu węgla i zatrzymanie szeregu koksowni są obrzymie i można powiedzieć że kominformowski organizatorzy strajku w części swój cel osiągnęli, utrudniają we Francji wykonanie planu Marshalla. Sprowadzenie z zagranicy węgla na miejsce francuskiego wymagać będzie dużej ilości dewiz przeznaczonych na zakup artykułów żywnościowych, na czym niewątpliwie sami robotnicy najbardziej ucierpią.

Toteż chrześcijańskie i niezależne związki zawodowe oraz socjalistyczna Force Ouvriere domagają się z a p e n n i e n i a przez Rząd bezpieczeństwa tych, którzy chcą pracować, twierdząc, że jest ich obrzytmą większość. Domagają się też uczelnego plebiscytu wśród wszystkich górników, przeprowadzonego według zasad prawdziwie demokratycznych. Okazało się bowiem, że zorganizowany przez komunistyczną CGT plebiscyt za bezterminowym strajkiem przeprowadzony był ten dencjynie, nie obejmował wielkiej liczby górników, nie uwzględniał wystraszonych się, tak że w rezultacie doszły zapadła w większości głosami cudzoziemskich robotników, a głównie, rzecz charakterystyczna, głosami Niemców, b. jeńców wojennych.

Ukarac prawdziwych winowajców!

Opinia publiczna we Francji domaga się ukarania i to surowego, przykładowego, istotnych winowajców. To nie otumanieni przez przywódco, czy sterocyżeni przez komunistyczne bojówki górnicy są winni. Przekonali się oni, że Rząd zapomniał ich wszystkie żądania istotne, i że strajkują tylko, by agenci sowietcy mogli zniszczyć Francję i dlatego, by utrzymać na tustych synkuraoh w kopalniach komunistów, którzy dostali się tam za czasów rządów Marcel Poul'a, a których obecnie rząd, jako nierobów i warcholów, wydalł.

Opinia domaga się, by Rząd nie wchodził w żadne pertraktacje z komunistyczną CGT, by nie pozwolił jej na «ratowanie twarzy» i ujawnił wszystkie akty dowodzące jej związków i związków partii komunistycznej z Kremlem.

«Czy można sobie wyobrazić, — pisze K. Gabriel-Robinet w «Figaros» (23.10.), — że minister prowadził będzie rokowania z ludźmi, których zbrodnice działalności odstąpił kilka dni temu?»
«Najprostszym obowiązkiem nakazuje (Rządowi), — pisze tenże sam L. G-Robinet (22. 10.), — by unieszkodliwić agentów Kominformu...»

«Nie chodzi tu już o żaden strajk na tle zawodowym, ale o przygotowany atak na naszą gospodarkę i nasze mienie, dokonany aby służyć interesom Związku Sowieckiego».

«Francuzi mają tego dość».
«Polala się krew. Zniszczenie naszych szybów i koksowni kosztuje setki milionów. Zatrzymanie pracy głównych gałęzi naszego przemysłu oznacza wielomiesięczne bezrobocie i głód».

«Prawdziwi winowajcy muszą być ukarani»
«Opinia się tego domaga!»

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYKRAJOWEJ

„Zimna wojna”

Jesteśmy obecnie świadkami dwu równocześnie rozwijających się ofensyw sowieckich. Jedną z nich, na zachodnim krańcu eurazjatyckiego kontynentu próbuje poprzez komunistyczne zamieszki zdezorganizować życie gospodarcze Francji i wprowadzić słą mario netkowy rząd komunistyczny. Podobnie dzieje się w Finlandii, choć mniej o tym gazety piszą. Chodzi tam także o narzucenie rządu komunistycznego i wciągnięcie ostatecznie Finlandii do kręgu satelwitów posłusznych satelitów.

Drużyna ofensywa, na przeciwnym krańcu, zmierza do opanowania drogi rewolucji południowej Korei.

Nasilenie obydwu ofensyw sowieckich jest duże. Nie mówiąc już o Korei i Chinach, gdzie toczy się regularna wojna, padają zabici i ranni w Finlandii i Francji. Jeżeli to jest „zimna” wojna, to wątpię, czy Sowietom będzie zależało na podniesieniu jej temperatury. Hitler daleki był od takiej mastrii.

V. Seydlitz w Niemczech

Tymczasem wszystko wskazuje, że Sowiety, zachęceni powodzeniem swej taktyki na Korei, zechcą ją powtórzyć w Niemczech. Do Berlina przyjechał gen. v. Seydlitz, przedtem w armii Paula, a ostatnio jeden z najwybitniejszych przedstawicieli „Komitetu Wołnych Niemiec” z siedzibą w Rosji.

Zadaniem v. Seydlitza ma być zorganizowanie w strefie sowieckiej Niemiec siły „policyjnej” mającej liczyć 300-400 tysięcy ludzi. Uzbrowiony w ten sposób niemiecki komunistów pod wodztwem dawnych oficerów hitlerowskiego sztabu generalnego i wprowadzający jakiś marionetkowy rząd niemiecki w Berlinie, Sowiety wycofają swe wojska okupacyjne, licząc, że taki rząd i wojsko oddziaują na strefy zachodnie Niemiec, wywołując tam pod koniec zjednoczenia, rewolucji itd.

Powstanie w Niemczech takiej siły militarnej stanowi oczywiście pewne zagrożenie dla Zachodu; chcielibyśmy jednak wiedzieć, co o tym projekcie myślą naprawde pp. Modzelewski, Lange i Putnam. Boć armia Żymierskiego nie przekracza, zdaje się, 150.000 ludzi.

Onuzyjskie wczasy

Tymczasem delegaci Narodów Zjednoczonych pedczą dalej w komisjach i podkomisjach monotonny żywot. Inicjatywa „sześciu małych” spaliła, jak przypuszczaliśmy na panence. Projekt ich, wniesiony na Radę Bezpieczeństwa, a przez widujący równocześnie znieślenie blokady i wprowadzenie marki

„wschodniej” w zachodnich dzielnicach Berlina, upadł, potknąwszy się o 28-me veto sowieckie.

Drżmią także na Komisji Politycznej sprawy Palestyny i Grecji. I jeżeli chodzi o Grecję, to jedynym pozytywnym, jeżeli tak się można wyrazić, rezultatem było nie dopuszczenie reprezentanta „gen.” Markosa, przeciw czemu neoncentony p. Katz-Suchy gorąco protestował, proponując wysłuchanie przynajmniej niejakiego p. Porfyrogenasa, b. sekretarza E. A. M. i wiceprezesa międzynarodowego zrzeszenia Prawników-Demokratów (!!). Maneuwr Sucho-Katza się nie powiódł i kandydata na greckiego Chajna przed oblicze Komisji nie dopuszczono.

Blokada i kontrblokada

Sowieckie veto nie wzruszyło specjalnie Anglosasów. Nie śpieszą się oni ze zdjęciem sprawy Berlina z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa i wniesieniem jej na Zgromadzenie N. Z. Może chcą doczekać wyborów na prezydenta w Stanach Zjednoczonych, a może liczą i na ostabienie sowieckiego uporu.

Bo o ile „most powietrzny” nie przestaje funkcjonować sprawnie, o tyle kontrblokada aliancka po- ciąga coraz to silniejsze braki w sowieckiej strefie Niemiec, zdanej w dużej mierze na import ze stref zachodnich.

Zanotujmy też, skoro jesteśmy przy pomyslniejszych wiadomościach, że narady ministrów spraw zagranicznych pięciu państw zachodnio-europejskich zakończyły się w Paryżu zaoprobowaniem „obronnego paktu atlantyckiego”, zaproponowanego przez pięciu ministrów wojny i powołaniem specjalnego między państwowego komitetu koordynacyjnego, oraz że reprezentanci brytyjskich Dominów, zebrani w Londynie, wyrazili zgodę na należenie Anglii do związku europejskiego.

Memoriał

Międzynarodówki Chłopskiej

Archiwa O.N.Z. wzbogaciły się jeszcze jednym memoriałem. Tak zw. Międzynarodówka Chłopska złożyła w jej biurze memoriał o sytuacji krajów, położonych za żelazną kurtyną. Memoriał domaga się stęśniania postanowień Kartę Narodów, wycofania się Sowietów z Europy Środkowej, uwolnienie uwieczonych „bywaleci i t. d. i t. d. Nie należy się ludzi, by żądania Międzynarodówki Chłopskiej weszły w jakiejś formie pod obrady O. N. Z. i wywarły wpływ jakiegokolwiek.

O CZYM PISZĄ INNI

30-lecie obrony Lwowa

Przed 30 laty, w nocy z dnia 31 października na 1 listopada 1918 r., ludność Lwowa powstała przeciw oddaniu przez uмирającą Austrię swego miasta i Małopolski wschodniej Ukrainie. Z okazji tej rocznicy p. Zygmunt Nowakowski w „Przebiegach Polskim” poświęca bohaterstwu miastu piękny artykuł p. t. „Tygrysów”.

«Obrona Lwowa sprzed lat trzydziestu, przedmocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. jest chwilą, gdy na rogatkach i w centrum, we wszystkich ulicach, na wszystkich placach, zbudził się tygrys. Jak ranny zwierzę podrywa się miasto, i zamiast o obronie tylko myśleć, przeprowadza atak...»

„Ta walka w rogatkach czy w centrum, nie jest partykularnym sporem z Ukraincami. W grę wchodzi wielka rzecz, bo państwo. Lwów tę grę musi wygrać, choć jest sam, zupełnie sam, przez długich dni dwadzieścia, choć jest niemal sam przez dni dalsze a równie długie.»

Kto Lwów sprzedaje...

Przypomina dalej p. Nowakowski postanowienie Jagieli, przyjącego Lwów do Polski.

«Lwów i ziemia lwowska nigdy żadnemu księciu ani panu oddane nie będą, ale po wieczne czasy z Koroną Królestwa Polskiego nierozdzielnie stanowią jedną całość, aby pod tą opieką trwał się krzepły.»

Zgodnie z tymi słowami pisze p. Nowakowski:

«Kto o Lwowie zwątpił, niech znajdzie się daleko poza nami. Niech idzie precz. Kto Lwowa się wyrzeknie, wyklęty niech będzie. Kto Lwów sprzedaje, ten sprzedaje Polskę. Kto nie ma świadomości, że serce organizmu i duszy państwa bije po wschodniej stronie Rzeczypospolitej, ten nie ma świadomości Polski w ogóle. Dziecko lwowskie, broniące każdego zatamtu ulicy Lwowa przed laty trzydziestu, oddychało tą świadomością.»

Nie można lepiej wyrazić wiary w nierozdzielność związku Lwowa z Polską.

Roosevelt

i „kaukaski bandyta”

W londyńskim „Przebiegach Polskim” p. Stefan Karas streszcza i omawia artykuł b. ambasadora w Moskwie, p. Bulli’a w tygodniku „Life” p. t. «Jak wygraliśmy wojnę, a przegraliśmy pokój». Artykuł demaskuje błędy i kłamstwa b. prezydenta Roosevelta w jego polityce rosyjskiej. M. inn. opowiada p. Bulli, że Roosevelt zapoznał się z jego uwagami o przewrotną politykę Stalina, powiedział:

«Nie zaprzeczam prawdziwości twóich faktów, są one ściśle. Nie zaprzeczam logicznej rozumowania. Ale — prostu mam przecieć, że Stalin nie jest takim ty. pem człowiekiem. Harry (Harkins) mówi, że on nie jest taki i że nie pragnie niczego tylko bezpieczeństwa swego kraju i sadzę, że jeśli dam mu wszystko co tylko mogę, przeto nie żądaję wzajemnie. noblesse oblige, i on nie będzie próbował anektować niczego i będzie pracował wraz z mną nad odbudową świata demokracji i pokoju.»

Wobec tej bezgranicznej naiwności Roosevelta, Bulli’ przypomniat mu, że gdy

«mówi noblesse oblige, to przecieć nie mówi o duku Norfolk, ale o kaukaskim bandycie, którego jedyną myślą, gdy otrzyma coś za darmo, jest to, że drugi jego- mość jest ostem i że Stalin wyznae komunistyczną wiarę, która domaga się podboju świata dla komunizmu.»

Bulli’ usłyszał na to słowa: «Po- stąpię tak, jak mi dyktuje przeciećcie». I postąpił tak w Teheranie i w Jałcie. Wiadomo, jaki jest dzisiaj skutek tej »polityki przeciećcia»!

Wpływy rosyjskiej propagandy

Korespondent «Gazette de Lausanne», który świeżo wrócił z Polski, twierdzi, że propaganda sowiecka nie odnosi w tej chwili wielkich sukcesów.

«Studenti mówili mi wiele razy, że ponieważ Rosja jest obecnie silniejsza, nie ma sensu okazywać fantazmów i sprze- ciewać się wykładom historii rewolucji rosyjskiej lub życia Stalina; nie, trzeba udawać, że idzie się z prądem, a w sercu zachować niekmitną uczucia polskie. Co więcej, wrogosć do ZSRR jest taka, że jeżeli Polacy w czymkolwiek podejrzewają wpływy rosyjskie, przestają natychmiast wierzyć.»

Propaganda ta łatwiej, rzecz pro- sta, trafia do dzieci i robotników. Tylko czas i zmęczenie społeczeń- stwa mogą jej oddziaływanie powiększyć.

W czym leży siła komunizmu?

Wychodzi już w strefie brytyjskiej tygodnik p. t. «Polak». W jego drugim numerze z 21 października, redaktor Witold Oiszewski zastawia się nad siłą komunizmu.

«Komunizm — siła — jest zorganizowana i wyposażona w sprawne środki działania religia. Ma swoich apostołów, męczenników i wyznawców. W szeregach komunistycznych stoją nie tylko cyniczni specjaliści od rewolucji, rozruchów, strajków i mordów. W szeregach komunistycznych stoją również filozofowie, uczeni, poeci. Jest ich mało. Stanowią w swoich krajach dziwaczne narośle. Oni jednak nadają rozkazom moskiewskim i ich wytkonawcom siłę, która jest zdolna pokonać niekiedy najbliższe uprzedzenia i odruchy.»

Co jest największym wrogiem komunizmu? Bardziej niż bomby atomowej komunizm

«bo siłę prostych słów, które go nie dzieje padają od otarza lub które co rano i wieczór powtarza małe dziecko za ustami matki.»

Jeszcze o 6-tym listopada

Czytelnicy nasi znają wystąpienie socjalisty, p. Ciołkosza w «Wiadomościach» w obronie niestawnej masakry ułanów polskich przez zmobilizowane socjalistyczne «bojowiki w dniu 6 listopada 1923 r. W tych samych «Wiadomościach» wykazuje p. Zygmunt Nowakowski fałsz niektórych twierdzeń p. Ciołkosza. Przy tej sposobności przypomina znamieny szczegół:

«Chciałbym zapytać prawdomównego p. Ciołkosza, dlaczego to żydzi, których tak wielu było pośród organizatorów tej awantury, zamknęli zbrojnym kordonem dostęp do dzielnic żydowskich? Republika ludowa kończyła się w pierwszych domów Stradomia, i ani kroku dalej. Dlaczego? Bo — słusznie przeze mnie tak określono — męty i szumowiny społeczne zaczęły kraść i rabować w jak najściślejszym związku z «katastrofą gospodarczą, inflacją i dewaluacją.»

Żydzi, w przeciwieństwie do żołnierzy polskich, stanęli murem i nie dali się rozbroić. Stradom, Kaźmierz, Wolnica, Podgórze ocalały. Kordon stał tam przez 48 godzin. Czy p. Ciołkosz zaprzeczy? Oraz, czy p. Ciołkosz powie, że ten kordon bronil dzielnic żydowskich przed bojownikami wolności?»

Odpowiedź p. Nowakowskiego jest dla p. Ciołkosza druzgocąca i chyba zamyka dyskusję o tym hańbiwym wydarzeniu, którego 25-ta rocznica przypada w tych dniach: 6 listopada: P. Nowakowski słusznie mówi o mętach ulicznych, które wówczas rozbrajały i mordowały polskich żołnierzy. Ale socjaliści sami okrywają dotąd zasłoną milczenia fakt, że na ów krwawy dzień sprowadzili z Zagłębia cały pluton wyćwiczonych bojowców, którzy — w czasie akcji — okazali się bojówką komunistyczną. Posłowi Markowi z trudem udało się ściągnąć ich do Domu Robotniczego i pod jakimś pozorem skłonić do oddania broni. Dzień 6 listopada wyzyskali komuniści do urzędowania swych manewrów rewolucyjnych.

P. Mackiewicz przestrzega

Po raz chyba dziesiąty przestrzega p. Mackiewicz we «Lwowie i Wilnie», że

«wojna z Rosją nie oznacza bynajmniej pewności wskrzeszenia Polski. Wychodzę z założenia, że utrzymanie linii Curzona zagroża niepodległości Polski. A przecieć linia Curzona to angielski program w stosunku do Polski zarówno w 1919 r. jak w 1939 r. kiedy lord Halifax powiatał wrócenie armii czerwonej do Polski oświadczeniem, że to nie ważne, bo wojska sowieckie nie przekroczyły o wiele linii Curzona, a jak widzimy z przemówienia Churchill’a, program linii Curzona jest w pełni utrzymany w 1948 r.»

Czy jednak jest jakieś pismo polskie, któreby twierdziło, że wystarczy pobić Sowiety, a powstanie Polska ze Szczecinem, Wrocławiem, Lwówem i Wilnem? Wszysze chyba Polacy, w kraju i zagranicą, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakimi grozi narodowi na szermu mowy pokój po trzeciej, wygranej nad Rosją, wojnie światowej. Jest tu ryzyko, które zresztą nie tylko nam grozi, albo bedaj kilku- nastu merodom. Tylko że w razie trwania «becnego stanu podboju Polski przez Sowiety, grozi nam nie tylko stała utrata niepodległości państwa, ale i zagłada narodu jako odrębnej jednostki cywilizacyjnej. Ryzyko zaś, które towarzyszy wszystkim wojnom i przewrotom, można zawsze zmniejszyć, polityką własną, rzetelną i przewidującą. I wreszcie, prawdę mówiąc, w najmniejszej mierze nie za- leży od nas wybuch trzeciej wojny. Nikt nas o zdanie nie pyta. I my nie mamy żadnego wyboru.

Zamiany polityczne kierownictwa A. K.

Jaką rolę odegrał w A.K. gen. Bór? W czasie, gdy Z.W.Z. otrzymał od Rządu i Naczelnego Wodza w Londynie upoważnienie na tworzenie w Kraju «oficjalnej» armii podziemnej, stanął on wobec trudnego zadania połączenia wszystkich organizacji pod swoim dowództwem. Zadanie to przerastało możliwości Z.W.Z., ponieważ znany był dobrze jednorodny pod względem politycznym charakter jego dowództwa, złożonego niemal wyłącznie z ludzi obozu pomajowego, którzy byli strażnikiem dla wyszukanych organizacji. Należało wyszukać kogoś pewnego i zespolonego z reżimem, a jednak latwostrawnego dla innych i nie posiadającego na zewnątrz wyraźnego stempla legionowo-sa- nacyjnego. Uparzono komendanta okręgu krakowskiego Z.W.Z., pułkownika kawalerii Komorowskiego, pochodzącego z armii austriackiej, którego przeniesiono do Komendy Głównej Z.W.Z. na stanowisko zastępcy komendanta głównego i awansowano do stopnia generała. Po aresztowaniu gen. Roweckiego automatycznie objął on dowództwo i na tym stanowisku zatwierdzony został przez Londyn.

Klika, prowadzona przez gen. Pelczyńskiego przeprowadzała niejednokrotnie swoje zamysły wbrew trafnej ocenie sytuacji przez Dowódcę A.K.

Jakkolwiek Z.W.Z., trzymając się ze względu na nastroje społeczeństwa taktyki «apolityczności», teoretycznie ograniczał się do działalności wojskowej, to jednak w praktyce w szeroko rozwiniętej działalności politycznej był nadal kontynuatorem znanych metod przedwojennych w stosunku do społeczeństwa narodowego. Dominującym celem rządzącego zespołu A. K. było nie co innego, jak zdobycie przy pomocy wojska władzy w Kraju, co zresztą znalazło potwierdzenie później w samej decyzji powstania, przypuszczano bowiem najmniej, że w Warszawie Sowiety pogorza się z faktem dokonany, uznając i pozostawiając władzę polską, która przed ich przybyciem zdolałaby się utworzyć. Dopiero przyjęcie tej tezy jako aksjomatu pozwala nam zrozumieć zawile ścieżki, po których kroczyła polityka triumwiratu (pp. Pelczyńskiego, Rzepieckiego i Sanocji) i metody, którymi się posługiwała. Uchwycenie władzy, niezależnie od wszystkich beneficjów w przyszłości, było bardzo ponętne, pozwalało bo-

Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia

wiem uniknąć odpowiedzialności za gwałty nad narodem i wyrządzone mu krzywdy w przeciągu lat trzynastu, jak równie odpowiedzialności za klęskę roku 1939 i nieprzygotowanie armii do wojny.

W pierwszych latach okupacji, to znaczy w latach 1940 i 1941, społeczeństwo zajęło wobec powyższych zagadnień stanowisko nieprzejmowane, powszechnie domagając się wyeliminowania z kierownictwa życia podziemnego jednostek współodpowiedzialnych za przeszłość oraz wysuwając żądania ukarania winnych. Zdecydowana postawa społeczeństwa zmusiła nawet ówczesnego komendanta Z.W.Z.-tu gen. Roweckiego do zabrania głosu w tej drażliwej dla Kraju sprawie. W jednym z podziemnych pism czytałam jego oświadczenie, wyjaśniające, że nie należy obecnego dowództwa wojskowego w Kraju i- dentyfikować z obozem sanacyjnym, a ponadto delikatnie napomknąć, że oskarżeni za przestępstwa przedwojenne nie są przetrzymywani w więzieniach, lecz w obozach, w których nie ma nadzoru państwa.

Wola triumwiratu w P.Z.P. i A.K. z reguły stawała się prawem dla całego wojska konspiracyjnego. Wojsko symbolizowało się oporu Kraju wobec okupanta i nie było przez nikogo kontrolowane. Ewentualna kontrola musiałaby się zacząć od podania społeczeństwu nazwisk i stwierdzenia przynależności do sanacji dowódców A. K. na różnych szczeblach i w poważnym procencie ich sztabów. Ponieważ sytuacja konspiracyjna uniemożliwiała takie ujawnienia, przeto z tej strony czuli się oni zabezpieczeni. Kontrola Londynu odbywała się tylko na falach eteru i polegała na aprobowaniu i zatwierdzeniu, a rządziej na odrzuceniu lub modyfikowaniu wniosków, wysłanych przez dowódcę A. K. General Sikorski nie potrafił zważyć marli sanacyjnej na emigracji, a wpływ jego na wojsko w Kraju pod tym względem był bardzo słaby. Akt lojalności generała Roweckiego wobec gen. Sikorskiego formalnie wystarczył, aby wnioskowi jego w Londynie były traktowa-

ne z pełnym zaufaniem; nawet zatwierdzenie krepującej kandydatury płk. Pelczyńskiego na stanowisko szefa sztabu A. K. nie napotkało na sprzeciw.

W tych warunkach triumwirat czuł się mocno w siodle i miał nieograniczoną swobodę działania. Walczył z idealogią narodową, narzucając krajowi przez prasę A. K. swoje specyficzne poglądy i decyzje, nie zawsze zgodne z zapatrywaniami większości społeczeństwa.

Oto kilka przykładów takiego postępowania:

J. ROKICKI

1) Pertraktacje polityczne przedstawiciele A. K. we Lwowie z Ukraincami, którzy w czasie okupacji niechętnie tepili nas do spółki z Niemcami, wyrzynając nie raz całe wieś na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej. Społeczeństwo dalekie było od aprobowania tych rozmów.

2) Kontynuowanie i podsyćanie w Kraju «wojny dzikiej», niestety nie zawsze kierowanej, której następstwem było np. rozstrzelanie przez okupanta 50 lub 100 Polaków za jednego zabitego Niemca.

3) Spowodowanie powstania warszawskiego. Trzeba pamiętać, że do roku 1942 stany bojowe oddziałów Z.W.Z., mimo wysiłków propagandowych płk. Rzepieckiego i filii BIP-u w okręgach, w większości wypadków były małe, przypominające raczej stany oddziałów szkieletowych lub kadrowych.

Z sytuacją taką zembnąm się jeszcze w pierwszej połowie 1944 r. Jako inspektor Komendy Głównej A. K. w trakcie inspekcji okręgu krakowskiego, Przed inspekcjami otrzymywałem od dowódcy okręgu stany liczbowe plutonów w obwodach (powiatach), podlegających inspek-

wie, Tarnowie i Bochni, to okazywało się, że wiele z nich już od dwóch lat było w początkowym stadium organizacyjnym, a ich obsada personalna składała się np. z dowódcy plutonu, jego zastępcy, kilku dowódców drużyn, oraz podoficera broni, razem od 6 do 12 żołnierzy. Uzupelnienie do pełnego stanu przewidywano dopiero w momencie rozpoczęcia akcji, t. zw. żołnierzami «upatrzonymi», zapominając, że ci «upatrzeni» wcieleni byli do innych organizacji. Pomimo to okręg krakowski powadził w swej ewidencji stany swych plutonów zarówno pełnych, jak i tylko skadrowanych, jako wynoszące od 40 do 70 żołnierzy każdy. Identyczne informacje otrzymywałem od inspektorów Komendy Głównej, przeprowadzających kontrole innych okręgów.

Z.W.Z. posiadał prawo obliczania organizacji scalających się; te jednak nie korzystały w najmniejszym stopniu z analogicznego prawa w stosunku do stanów liczbowych Z.W.Z.-u.

W ten sposób mogły powstawać «fortuny cyfrowe» członków Z.W.Z. i A.K. W pierwszej połowie 1942 roku szereg poważniejszych organizacji zaczął rozmowy o połączenie. Dotyczyło to m. in. N.O.W. i Unii. W owym czasie dla Z.W.Z.-tu pozyskanie N.O.W. było zagadnieniem dominującym nie tylko ze względu na poważne zwiększenie efektów wojska na terenie całej t. zw. Generalnej Gubernii i Poznańskiego, gdzie Z.W.Z.-tu poza nielegalnymi i drobnymi komórkami nie było, lecz przede wszystkim dlatego, że doniosły ten akt rozwiązywał szereg problemów natury politycznej o znaczeniu pierwszym. ówczesna sytuacja była tego rodzaju, że Z.W.Z. nie mógł sobie pozwolić na szerszy rozmach w dziedzinie wojskowej i politycznej, ponieważ opierał się tylko na korpusie oficerskim, w stopniach wyższych przeważnie koloru sanacyjnego, oraz na pewnych słabych grupkach inteligencji sanacyjno-radykalnej.

Po włączeniu N.O.W. Unii, a później i «Bachów» — Z.W.Z. przemianowany na P.Z.P. — «Polskie Związki Powstańcze» — zatartł ślady swego pochodzenia czy-

bliskiego pokrewieństwa z sanacją. Społeczeństwo zaczęło uznawać P.Z.P. jako wojsko państwowe i użyczyło mu lojalnego poparcia.

W tym stanie rzeczy otwieraly się wówczas dla P.Z.P. nowe horyzonty i nowe możliwości. Mimo błędów raz po raz popełnianych, Komenda Główna A.K. od roku 1943, zdobywszy zaufanie społeczeństwa, sprawowała rzeczywistą władzę w Kraju, kierując walką z okupantem. Korzystając z tak rzadko osiągniętych w Polsce warunków jednomyślności społeczeństwa, mogła dokonać historycznego zadania — rzeczywistej konsolidacji narodu.

Wiele było okazji w czasie istnienia A. K. do zrobienia rzeczy wielkich i politycznych dla narodu, jednak myśl polityczna kierownictwa A. K. nie znalazła kierunku zgodnego z interesami Narodu i Państwa. Potrzeba było dużej dozy sprawiedliwości, szczerości i obiektywizmu, na co sanacja zdobyć się nie mogła. Miała ona swoje przedziwne cele, które nie pokrywały się z dążeniami narodu.

Dlatego zadania te miała wykonać A. K., a nie Delegatura Rządu? Stało się to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w czasie wojny interesy wojskowe, reprezentowane przez A. K., miały, rzecz naturalna, przewagę nad interesami «cywilnymi», które przedstawiała Delegatura, a powtóre, ponieważ sprytna polityka rządzącego triumwiratu z gen. Pelczyńskim na cele potrafiła uzyskać przemożny wpływ na ostatniego Delegata Rządu p. Jankowskiego.

Dowódcą A. K. na konsolidacji społeczeństwa wcale nie zależało. Wyczuwało się dążenia wręcz przeciwe, których głównym motywem była zasada «divide et impera», inspirowana przez kierownictwo A. K. w Delegaturze i w poszczególnych organizacjach, a polegająca w tym wypadku na podsyćaniu i popieraniu rozłamów w głównych stronnictwach politycznych. Uprawianie polityki konsolidacyjnej sów, a przede wszystkim dopuszczenia do komórek kierowniczych A. K. przedstawiciele społeczeństwa zdecydowanie wrogich sanacji, na co ta oczywiście zgodzić się nie mogła i przeciwko czemu bronila się wytrwale i skutecznie.

Copyright by «Placówka» and Lt. Col. J. Rokicki. — Wszelkie prawa przedruku w całości lub częściowo zastrzeżone. Patrz Nr 13, 15 i 17 «Placówka».

Nowe męczeństwo Unitów KULTURA I SZTUKA

Przed paru dniami wszystkie piśmie zagraniczne i polskie doniosły o zamordowaniu apostaty Kostelnyka, prawosławnego metropolity lwowskiego. Przyjęciem pisma komunistyczne dowodziły, że nieznaną złośliwość zamordowali go „napewno na rozkaz Watykanu” (sic!), pisma zaś bezstronnie twierdziły, że zabójcy są nieznanymi i że ich nie odkryto, co zresztą wydaje mi się zupełnie naturalnym, bo za mordercami tymi stoi właściwie cały udręczony naród unicki rusiński. Jako katoliczkę, żałuję zawsze, gdy nawet najgorszy człowiek umiera, nie mając czasu pokajać się i zmyć swych win, lecz jako człowiek trzeźwo myślący, muszę skonstatować, że to co spotkało apostatę, jest jedynie logicznym skutkiem jego działalności. Znając gwałtowną, namiętną duszę swego ludu, mógł być Kostelnyk z łatwością przewidywać, na co się naraża. I nie potrzeba tu wcale miewać Watykanu, który nigdy nikogo nie zachęcał do mordowania nawet tych, na których ciążyła krew i krzywda ludzka, jak to miało miejsce z Kostelnykiem.

Nienawiść prawosławia do Unii

Kościół unicki, który niedawno obchodził 350 lat swego istnienia, był zawsze przedmiotem szczególnej nienawiści Rosjan. Nie mówiąc już o jej pomordowanych apostatach, jak św. Józefat Kunciewicz, dość przypomnieć straszną martyrologię unitów białoruskich po 1839 r. i jeszcze straszniejszą podlaskich i chełmskich po r. 1875. Reymont w swojej książce: „Z ziemi chełmskiej” dał zaledwie parę epizodów z tej okropnej tragedii. Pamiętamy o niej dobrze my, cośmy nasłuchali się w domach rodziców opowieści nauceknych świadków i widzieli jeszcze wśród ludzi starszych byłych Sybiraków-zesłańców, albo pokaleczonych męczenników-unitów. Wiele, bardzo wiele zrobili wtedy dla udręczonego ludu księża Kościoła rzymsko-katolickiego, narażając się na deportowanie, zsyłkę, więzienie. Mijsze ks. Jezuity Jana Urbana na zawsze pozostaną we wdzięcznej pamięci Podlasiaków.

Owa nienawiść prawosławia rosyjskiego do katolicyzmu jest zrozumiała dla każdego, kto zna historię Rosji i jej cerkwi. Nigdy przedstawiciele tej cerkwi nie byli autorytetem duchowym kraju, ale tylko narzędziem w ręku carów. Jeśli pokazują się jednako silniejszą i bardziej uduchowioną, pragnącą stanąć na wysokości swego zadania, zlamie ją odrazu władza carska. Dwie tylko postaci wybitne naprawdę znajdziemy w dziejach cerkwi prawosławnej: metropolitę moskiewskiego, Filipa, z rodu bojarów Kołczyzewych, który ośmielił się stawić czoło straszemu Iwanowi Groźnemu i został wygnany i zamknięty w dalekim monasterze, gdzie go wkrótce potem zaduszone, oraz patriarcha Nikon z ubogiej chłopskiej rodziny, człowiek niepospolitej siły woli i inteligencji, reformator cerkwi i przyjaciel cara Aleksandra Michajłowicza, ojca Piotra I, zwanego Wielkim. Ten „łagodny” car zwał również Nikona za zbytą niezależność do dalekiego monasteru, gdzie ex-patriarcha nędznie żył do śmierci.

Szukanie apostatów

Gdy Sowiety poparły prawosławie, uczyniły to tylko dla celów politycznych. Ot, po prostu przybywały im jeszcze jedno narzędzie w walce z Zachodem. I dlatego również trzeba było jak najprędzej „nawrócić” Rusinów w ziemiach zabranych Polsce najpierw w roku 1939 na mocy układu Ribbentrop-Mołotow, potwierdzonego potem przez układ Roosevelt-Churchill-Stalin w Teheranie i Jaltce, i zrobić z nich prawosławnych.

Alle Rusini wcale się nie kwapili z „nawróceniem”. Już w listopadzie 1944 r. jeździła do Moskwy na zaproszenie rządu sowieckiego delegacja kościoła grecko-katolickiego z przeorem Klementem Szeptyckim na czele. Tej jeszcze nie odkryto kart, mówiono zaledwie o współpracy z rządem rosyjskim. Nieco później zostali wezwani do Moskwy i do Kijowa metropolita Ślipij, zastępujący bardzo już starą metropolitę A. Szeptyckiego, i biskup stanisławowski G. Chomyszyn. Tym już otwarcie postawiono żądanie, aby przeszli na prawosławie wraz z wszystkimi grecko-katolikami. Odmówił. Wówczas zaczęto zwracać na rosyjskim szukać kandydatów na apostatów. Zna-

lazło się ich na razie tylko trzech między księżami unickimi: H. Kostelnyk, M. Melnyk i A. Pelwecki. Najwybitniejszym z nich był bez wątpienia Kostelnyk; inni robią wrażenie komparów. Ci trzej odstępcy, pochodzący z trzech różnych diecezji: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej, tworzą „Komitet Inicjatywy” dla nawrócenia Unitów na prawosławie i dn. 28 maja 1945 r. wydają list do duchowieństwa greko-katolickiego w Galicji wschodniej. W liście tym powtarzają oklepane frazesy dawnych podręczników szkolnych reżimu carskiego: Polska stworzyła unię dla latynizacji i polonizacji Ukrainy i Matopolskich Rusinów; najgorszymi wrogami są Rzym i Krym (Tatarzy), których już nie ma na Krymie, ale co do Krymu, to trochę mają rację, bo tam jest Jaltka).

Komitet Inicjatywy miał zresztą już wolną rękę, bo jeszcze 11 kwietnia 1945 został aresztowany i wywieziony: metropolita Ślipij, biskup Chomyszyn, biskup Łatyszewski, biskup Butka i wizytator apostołski biskup Czarnecki. Nie było zatem wyższych władz kościelnych. Na razie wolny był jeszcze biskup Kozyłowski z diecezji przemyskiej, w tej części, co została po stronie polskiej, ale i ten został w rok później aresztowany i wywieziony do Rosji, choć niby Polska jest krajem wolnym.

Kostelnyk wchodzi na scenę

Rzecz ciekawa i znamienita, że do roku 1939 apostata Kostelnyk, jako ks. dr. Kostelnyk, profesor grecko-katolickiej Akademii Teologicznej we Lwowie, zwalczał zacieście prawosławie i dowodził konieczności połączenia wszystkich kościołów pod zwierzchnictwem Papieża. Zanim się jego przekonań i wiary nastąpiło w latach 1939-1941, gdy był aresztowany przez rząd sowiecki we Lwowie i spędził długi czas w więzieniu. Po działaniu tu prawdopodobnie strach, może i tortury, a dotychczas się do tego wygórowane ambicje, fenomenie rzadki u ludzi starych.

Komitet Inicjatywy zaczął działać. Opornych mu księży unickich władze sowieckie tropiły, aresztowały i wywoziły. Zaraz na początku 500 osób. Bardzo pompatycznie, ale bez ceremonii z przepisami o czasie, wysięgając odrazu na mnichów, a potem na biskupów prawosławnych Pelweckiego dla diecezji stanisławowskiej, a Melnyka dla samborsko-drohobyckiej. Kostelnyk miał dopiero później zostać metropolitą lwowskim. Przedtem jeszcze odbył się sobór, na którym zlikwidowano Unię z 1596 r. i przyłączono unitów — których nikt o zdanie nie pytał, jak niegdyś na Białorusi i na Podlasiu — do cerkwi prawosławnej.

Delegacja apostatów

4 kwietnia przyjeżdża do Moskwy delegacja apostatów i zostaje przyjęta przez patriarchę Aleksego. Lecz nawet Stalin musi mieć dla nich coś w rodzaju pogardy, bo ani ich nie przyjął, ani nie było żadnego przyjęcia na Kremlu. Dusza tej delegacji, apostata Kostelnyk udzielił wywiadu propagandowego przedstawicielowi Tass'a. Kostelnyk oświadczył, że wszystko jest jak najlepiej, bo nareszcie pozbyli się Rzymu i połączyli z prawosławiem, co jest zgodne z biegiem historii (!). Ze wszyscy biskupi są zaaresztowani, że aresztowano także „kilkunastu” księży, ale to tylko z powodu ich działalności politycznej. Ze 997 księży unickich na 1270 przyłączyło się do organikatorów Komitetu, t. j. 78 proc. Cóż kiedy było nie 1270 ale 2275 księży i z tego przyłączyło się do Kostelnyka 217, co przedstawia zaledwie niecałe 10 proc. No, ale Kostelnyk nie rachował się z rzeczywistością. Rzeczywistość zemściła się na nim straszliwie.

Kostelnyk nie żyje, lecz męczeństwo unitów-Rusinów trwa dalej. Mówią, że wywiezieni biskupi Chomyszyn i Butka oraz metropolita Ślipij zmarli w więzieniu. Prawdopodobnie żyli jeszcze w 1947 roku, bo wtedy sądził ich i skazywał na kilkanaście lat więzienia i zesłania trybunał wojenny w Kijowie. Zniszczono wspaniałe rozwinęte dzieło Bazyljanów, księcia unicy kryją się przed NKWD. Naród pozostał katolickim mimo usiłowań apostatów. Zorganizowano doskonałe unicki ruch oporu, mający stały kontakt z unitami w Polsce i Słowacji. Wiele przetrzymali już Unicy, przetrzymują i to jeszcze.

Dr. Marya Kastarska.

Rocznicę i pamiątki polskie w Paryżu.

Fryderyk Szopen

Dnia 17 października 1849 roku zmarł w Paryżu Fryderyk Szopen. Wielkie uroczystości przygotowują się na rok przyszedły, w setną rocznicę zgonu tej polskiej sławy, drogiej i Francuzom, gdyż Szopen, syn Polki, urodzony w Polsce i patriota polski, był jednak i synem Francuza. To też sporo mamy w Paryżu wspomnień i pamiątek po Szopenie. Najpierw przy Placu Vendome, na domu, w którym mieszkał ostatnia i umarł Szopen, wmurowano w końcu zeszłego wieku z inicjatywy poety Lucjana Rydla, marmurową tablicę pamiątkową, dar rzeźbiarza Cypriana Godebskiego.

Miał być jeszcze i medalion, wykonany i ofiarowany przez rzeźbiarza Trojanowskiego, lecz nie udało się go umieścić. Ponieważ dzielnica Szopena należała do parafii kościoła Madeleine, tam się odbył pogrzeb, na którym zeszło się przeszło 3000 osób, jak notują współczesne dzienniki. Trumna stała pod pięknym mauzoleum, a za wielkim ołtarzem, w pół okrągłej niszy pomieściły się orkiestra i chó. Odegrano cudowne „Requiem” Mozarta i „Marsza Zakłobnego” Szopena. Partie solowe w chórze śpiewały dwie słynne śpiewaczki, Paulina Viardot-Garcia, ogólnie uwielbiana dla swego talentu i wdzięku, i Castellan, oraz wilecy śpiewacy współcześni, Lablache i Dupont. Znany Lefebure-Vely odegrał na organach dwa „Preludia” Szopena.

Zaraz po pogrzebie Szopena, zaczęto mówić o projekcie jego pomnika przez Glesingera, męża Solange, córki Georges Sand. Zawiązał się z inicjatywą Camilla Pleyela, pod przewodnictwem Delacroix, komitet budowy pomnika, a że składek nie brakło, więc już w pierwszej rocznicę śmierci Szopena, — przed południem, po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy na Pere Lachaise, licznie zebrany tłum udał się z księdzem na grób. Gdy opadła zasłona, ujrzeli na kwadratowym cokole siedzącą Muzę płaczącą, opartą na złamanej lirze. W przedniej ścianie podstawy alabastrowej medalion z profilem Szopena, jego imię, nazwisko, data śmierci i napis: „A Frederic Chopin, ses amis”. Po prawej stronie: „Frederic Chopin, ne en Pologne a Zelazowa Wela, pres de Varsovie. Pils d'un emigre francais, marie a Mlle Krzyżanowska, fille d'un gentilhomme polonais”. Po lewej stronie nazwisko I. Glesinger'a i data pomnika r. 1850.

Cyprian Norwid nie lubił tego pomnika, choć uchodził za jeden z najpiękniejszych na Pere Lachaise i pisał o nim: „Haniebnie rzeźbiony pomnik, udający kobietę, co płacze. Taką postawiono Fryderykowi tę kobietę, co tam płacze. Za to w wiele lat później w słynnym swoim poemacie na fortepianu Szopena, zniszczony, jak wiadomo, w domu Andrzeja hr. Zamoyskiego przez Moskalia, pisał, wspominając ostatnie dni życia mistrza: *Byłem u Ciebie w tych dniach, Fryderyku, Którego ręka dla swojej białości Alabastrowej i blasku i szuku, Równała mi się w oczach klawiaturze* Z stonowanej kości.

I malując scenę wyrzucenia druzgocącego się fortepianu przez okno domu na bruk, Norwid woła: *... ciesz się, późny wnuku! Ideal otstąpił bruku.* Oprócz pomnika Szopena na Pere Lachaise istnieją jeszcze w Pa-

Drobizagi

Filharmonia warszawska wstępuje w nowy sezon. Kierownikiem artystycznym jest W. Rudziński. Przewiduje się koncerty dwa razy w tygodniu. Uroczystości otwarcia nowego sezonu Opery Śląskiej w Bytomiu, odsłonięto w gmachu Opery popiersie Adama Didura, który był założycielem tej ważnej placówki kulturalnej. Kolektyw śpiewaczy, z siedzibą w Warszawie powstał nowy związek, obejmujący wszystkie kolea śpiewacze w Polsce: ok. 2 tys. chorów i 600 tys. śpiewaków.

CZAS ODNOWIŁ PRENUMERATĘ „PLACÓWKI”

na czwarty kwartał 1948

Już tylko kilka dni pozostaje do 1 listopada b. r. na odnowienie prenumeraty „Placówki” po cenie niższej.

ryżu dwa francuskie pomniki Szopena: jeden w ogrodzie Luksemburskim przez rzeźbiarza Dubois, wcale nieudany, drugi, bardzo ładny, przez znanego rzeźbiarza, Fromont-Meurice, w ślicznym parku Monceau, w jednej z eleganckich dzielnic paryskich.

Książę Józef

Drugą naszą rocznicą październikową jest 19 października, dzień bohaterskiej śmierci Księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem. Ma ten polski rycerz również swoje pamiątki nad Sekwaną. Przede wszystkim jako marszałek Francji, posiada swój posąg wśród plejady napoleońskich marszałków, w jednej z nisz fasady Luwru od strony rue de Rivoli. Posąg mieczy, a co najważniejsza, książę Józef zamiast być przedstawiony w rzymskim stroju, jak na warszawskim pomniku Thorwaldsena, jest tu w swoim ułańskim stroju i czaku ułama. Myślę, że starym wiarusom z jego armii, co tak bardzo narzekali, że na pomniku Thorwaldsena znajduje się „jakiś golec”, a nie ich książę-ulań, bardzo był przypadek do gustu ten posąg, choć oczywiście mniej ma wartości artystycznej.

Pozatem znajdujemy imię Poniatowskiego na Arc de Triomphe przy Etoile, wśród bohaterów epoki napoleońskiej (jest tam 6 nazwisk polskich), no i mamy bulwar paryski jego imienia obok metra Daumesnil.

W pieśniach Beranger'a znajdziemy poemat o śmierci Poniatowskiego, a i u wielu innych poetów z pierwszej połowy 19-go stulecia znajdujemy poematy na cześć polskiego bohatera, bardzo modnego w tej epoce.

W antykwariach paryskich i na prowincji nieraz jeszcze znaleźć można rozmaite grawiury popularne, t. zw. „images d'Epinal” od miasta Epinal, gdzie je robiono, przedstawiające księcia Józefa i różne epizody z jego życia. Nieraz dodatki te bywają nieprawdopodobne. Tak n. p. na jednej takiej grawiurze widzimy wygorszoną damę, padającą romantycznie na jakąś kanapę, u stóp damy, albo w jej ręku list otwarty, przed damą wasaty wojak. Bardzo zakłopotany takim obrobem sprawy. Podpis: „Księżna Poniatowska dowiaduje się o bohaterskiej śmierci swego męża”. (Wiadomo, że książę Józef nie miał żony ni dzieci). Na innej grawiurze dama niemniej wygorszona i ukwiecona, pada w objęcia marsowego generała napoleońskiego: — „Książę Poniatowski żegna się z rodziną”. Czasami, dla rozmaitości, u stóp damy i generała płacze się kilkoro dzieci. Można się uśmiechnąć, niemniej jednak i tu „ideal sięgał bruku” i te grawiury były trochę komicznym, ale szczerym hołdem popularności księcia Józefa we Francji, hołdem ludowym, nawiązującym do bohaterstwa i lojalności bezwzględnej polskiego rycerza.

M. K.

Claudel o uciśnionej Polsce

Katolicki tygodnik „Zycie” w Londynie poświęca znaczną część swego numeru z 10. X. wielkiemu katolickiemu poecie Francji, Paul Claudel'owi. Znajdujemy tam także „Pieśń podzielenego narodu” w tłumaczeniu p. Marii Winowskiej. Jest to pieśń o Polsce w czasie zabiorów. Oto kilka wyjątków:

„Między Wschodem i Zachodem, kędy wody dzielą się w dwie strony, w samym sercu Europy żyje naród podzielony... Tak rzucił Bóg, by między Wschodem a Zachodem, między herezją a schizmą, kędy Europa rwie się na troje trwała ofiara nieprzerwana i był naród wedle serca Jego. Ale jest wola jednomyślna i miłość i serce tych trzech zaborów, tęskniące jedne ku drugim.”

Claudel jest w Polsce znany głównie ze „Zwastowania”, wystawionego w teatrze krakowskim. Jest on także wielkim lirycznym, ale bardzo trudnym. Maurras, który go nie lubi, nazywał jego poezję pałacem bez drzwi. Trudno się do tego pałacu dostać. Z tego zapewne powodu późno, bo dopiero przed rokiem, sędziwy poeta dostał się do Akademii Francuskiej.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie

W prasie krajowej toczy się dyskusja, czy pomnik Mickiewicza w Warszawie ma być zrekonstruowany wiernie według oryginału czy też z mianami. Drugiej tej tezy broni rzeźbiarz Zurawowski. Przeważa opinia, że pierwotny pomnik dłuta Godebskiego powinien bez zmian stanąć w Warszawie. Przypomina się ów dramatyczny moment, kiedy to w r. 1898 pomnik został odsłonięty wśród zupełnego milczenia ogromnych tłumów, gdyż wygłoszenie jakiegokolwiek mowa było przez rząd carski zakazane. Tylko na bankiecie na cześć rzeźbiarza Godebskiego, piękną mowę wygłosił prezes komitetu pomnikowego, Henryk Sienkiewicz. Poszukuje się w kraju i zagranicą modelu pomnika, co by ułatwiło jego rekonstrukcję.

Muzeum Wyczółkowskiego

Muzeum Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, gdzie wielki ten malarz spędził ostatnie lata swego życia, obchodzi 20-lecie swej działalności. Choć Niemcy rozkradli wiele obrazów, to jednak dzięki ofiarności nadbeskieckiego Szulimowskiego, który zbiorom bydgoskim oddał ponad 100 obrazów Wyczółkowskiego, Muzeum może znowu go dnia reprezentować bogatą twórczość wielkiego artysty.

ŚMIERĆ LEHARA

W sdrojowisku Ischl pod Wiedniem, zmarł w 79-ym roku życia, słynny autor popularnych operetek, Franciszek Lehar. Debiutował on jako dyrygent wojskowej orkiestry austriackiej, nim poświęcił się komponowaniu operetek, z których nieliczne, jak „Wesoła Wdówka”, „Hrabia Luksemburg” i „Kraj uśmiechu” grane były przez lata całe we wszystkich większych miastach Europy i Ameryki.

Paryski wieczór Toli Korian

Występ p. Toli Korian w Paryżu (19. X.) był wielkim i w pełni zasłużonym sukcesem znakomitej polskiej *diseuse*. Przez zgórą dwie godziny czarowała artystka liczną i doborową audytorium sali Pleyela swą naprawdę niepospolitą i oryginalną sztuką. Swobodnie w kilku językach śpiewane piosenki, stały i nowe, treści dramatycznej lub komicznej podawane były w interpretacji własnej artystki, w jej własnym stylu, na który obok talentu złożyły się i duża inteligencja, smak, kultura i temperament śpiewaczki. Dysponuje ona i miłym, ciepłym głosem, i niezrównaną mimiką i gestami, pełnym wyrazu. Pieśni polskie Chopina, Moniuszki, Szymanowskiego i Niewiadomskiego (poprzedzone francuskim streszczeniem) zajmowały honorowe miejsce w repertuarze, ale ponadto usłyszeliśmy angielskie, amerykańskie, hiszpańskie, włoskie, czeskie, żydowskie, a zwłaszcza mało znane stare pieśni francuskie. Nie będąc znawcą muzyki ograniczam się tylko do wypowiedzenia moich wrażeń, które podzielała w pełni publiczność, przyjmując artystkę entuzjastycznie. Najbardziej podobały się pieśni o treści komicznej i żartobliwej jak „Maż idealny”, jak piosenki Niewiadomskiego do słów Iłakowiczówny (Gil

T. H.

LISTY DO REDAKCJI Polak autorem „Planu X”

W jednym z poprzednich numerów „Placówki” przytoczyliśmy fragment komunikatu Rządu Rzeczypospolitej z dn. 4. października, który wyjaśnia stanowisko społeczeństwa polskiego wobec t. zw. „Planu X”. W związku z tym pozwalam sobie wskazać na wiadomości we francuskim dzienniku „Combat” i w polskim tygodniku „Polska Wiersta”, z których wynika, że autorem „Planu X” jest Polak Stanisław Szawajcar i że on to projekt ten przedłożył departamentowi Stanu w Waszyngtonie. Ponadto donosi „Combat”, że „Plan X” był przedstawiony Akademii Francuskiej, a z wiadomości podanych przez „Polską Wierstę” wynika, że inna część pracy przesłanej przez p. Szawajcara do Waszyngtonu poświęcona była omawianiu podstaw prawnych, na jakich stworzyć można państwo zachodnio-niemieckie, t. j. bez współdziałania sowieckiego.

I. T.

Wiadomości z kraju

Pogrzeb śp. Ks. Prymasa Hłonda

Pogrzeb odbył się w Warszawie, gdyż Ks. Prymas wyraził życzenie, by go pochowano w stolicy. Złotki przeniesiono ze szpitala SS. Elżbietanek do prokatedry warszawskiej, gdzie w niedzielę Ks. biskup Choromański celebrował nabożeństwo żałobne. Obecni byli na nabożeństwie m. in. arcybiskup poznański Ks. Dymek, biskupi Szlagowski i Majewski z Warszawy, liczni dyplomaci i dziennikarze zagraniczni oraz tłumy wiernych.

We wtorek trumnę przeniesiono do nieodnowionej jeszcze katedry św. Jana, a serce będzie złożone w katedrze gnieźnieńskiej, w grobach prymasów polskich.

Skład wyznaniowy Warszawy

Według komunikatu Zarządu Miejskiego Warszawy, istnieje obecnie w stolicy Polski 13 wyznań religijnych, uznanych przez rząd. Ilościowo przedstawia się to w ten sposób, że 97 procent ludności jest katolikami, a tylko 3 procent przy pada na pozostałe 12 wyznań.

Bezwyznaniowców ma być w Warszawie tylko 100. Te dane statystyczne stolicy odpowiadają mniej więcej sytuacji wyznaniowej na obszarze całego państwa polskiego.

Czystki, czystki, czystki...

Z PPR usunięto w dwóch tygodniach 880 działaczy jako wrogów klasowych. Wykluczone m. in. wicestarostę z Goidapu, Wł. Szymonisa, burmistrza Eku M. Krzywkowskiego, komisarza ziemskiego w Bilgoraju Dąbrowskiego, dyrektora Polskiego Radia Wł. Marczyka, kierowników fabryk państwowych w Bydgoszczy Zembkę i R. Igielę.

Aktywiści młodzieżowi postanowili zażądać od władz partyjnych pozabawienia mandatów poselskich Marii Kuzńskiej (b. sekretarza generalnej TUR) za działalność pracowniczą oraz Wierusza-Kowalskiego — za szkodliwą działalność w harcerstwie. Zażądano również usunięcia z Rady Naczelnej PPS R. Obręczkę, J. Strzelceckiego, E. Hałonia i M. Webera jako odpowiedzialnych za prawicowe odchylenia.

Dotąd z PPS wyrzucono 20 posłów, są to: Drobner, Wachowicz, Wojewoda, Gręcznarowski, Ajnenkiel, Pawelczyk, Abramowicz, Przetacznik, Chabaj, Bęben, Pilchowa, Brombosz, Zakrzewski. Wśród już napiętnowanych i skazanych na wykluczenie z partii posłów są m. in. Osóbka-Morawski, Piaskowski i Siemek. Władze koncesjonowanej PPS domagają się od wykluczonych posłów złożenia mandatów.

Jak wiadomo, Rada Naczelna SL wykluczyła ze Stronnictwa 7 posłów (Putek, Jurek, Sachowski, Baczewski, Kuliszewicz, Blak, Wanat) i potępiła dwóch innych (Piłtrowski, Podrygała), żądając od nich złożenia mandatów poselskich. Podobno niekierujący posłowie nie zamierzają składać mandatów. Wyjaśni się to na sesji sejmowej, która się rozpoczyna 28 października.

Milicja przeciw „kapitalistom” chłopskim

Z okazji rocznicy utworzenia Milicji Obywatelskiej, która jest korpusem pomocniczym osławionej Bezpieki i liczy już 14 tys. ludzi, dowódcy jej: „minister” Radkiewicz i „generał” Witold (Józwiak) wyzwalają ją od likwidowania wrogów klasowych, zwłaszcza na wsi. Milicja przechodzi obecnie okres pospiesznego przeszkolenia i wychowania w ideologii walki klasowej.

Co się stało z Tatarami polskimi?

Z komunikatu Imama Wojskowego (t. j. głowy religijnej) Tatarów polskich w Londynie dowiadujemy się, że po zabranii przez Sowietów ziem na wschód od linii Mototowa-Ribbentropa, pozostały w Kruszyńlanach (pow. rodzieski) i w Kruszyńlanach (pow. sokolski) i w Kruszyńlanach (pow. grodzieski). Meczety w Bohonikach stały się prawdziwą

Mekką dla polskich Muzułmanów. Reżim warszawski, pragnąc ograniczyć życie religijne Muzułmanów, nałożył na meczet 90 tysięcy złotych podatku.

O meczetach, znajdujących się na ziemiach polskich przyłączonych do Rosji wiadomo tylko, że meczet w Stonimie został spalony, a część parafian deportowano w głąb Rosji, innym zaś pozwolono wrócić do Polski i osiedlić się na Zachodzie.

W Wielkiej Brytanii żyje kilkuset muzułmanów. Muzułmanie polscy względnie litewscy są potomkami tych Tatarów, których Wielki Książę Witold sprowadził z Krymu i osiedlił na Litwie. Poza garstką głoszących Lipków, o których wspomina Sienkiewicz w „Wotodyjowskim” (Azja Tuhałbejowicz) okazali się oni wiernymi synami Polski.

Obroty w portach polskich

Ogólny ruch towarów w portach Gdańska i Gdyni wyniósł we wrześniu r. b. 1.241.988 ton. Na cyfrę tę przypada 930.594 ton towarów eksportowanych i 311.394 ton towarów przywiezionych z zagranicy.

Przez Gdańsk wywieziono z Polski 500.776 ton towarów, a przez Gdynię — 429.818 ton, przywieziono zaś przez Gdańsk 183.742 ton, a przez Gdynię — 127.652 ton.

Wywóz węgla przez oba porty łącznie wyniósł we wrześniu 874.716 ton, a import rudy żelaznej — 172.035 ton.

Kara śmierci na dyrektora fabryki

Sąd Wojskowy w Warszawie skazał Eugeniusza Smolińskiego na śmierć za „sabotaż gospodarczy”. Smoliński był dyrektorem upaństwowionej fabryki chemicznej w Bydgoszczy.

Wzrost ceny mięsa

Ceny tłuszczy i mięsa w Polsce podwyższone zostały o 10 proc. Zarządzenie o tej podwyżce cen zrówna oficjalne ceny w sklepach rządowych z cenami na rynku prywatnym.

Sześć tygodni temu ceny wielu artykułów spożywczych w Polsce podskoczyły wskutek alarmujących wiadomości, związanych z naprężeniem sytuacji w Berlinie i wskutek paniki wśród włościan na te zapowiedzi komunistów o kolektywizacji rolnictwa.

Lotnictwo ratuje lasy

Na lotnictwo katowickim panuje ruch, przypominający lata wojenne. Odbywa się akcja ratowania lasów śląskich przed szkodnikami, w pierwszym rzędzie przed kornikiem. Szkodniki te rozmnożyły się tak, że jeśli nie uda się ratunek w ostatniej minucie, lasy od Gór Olbrzymich po Częstochowę przestaną istnieć.

Alarm wyszedł od rządu czeskiego, ponieważ kłęska przetrwała się miejscami na stronę czeską. Wysłano z Warszawy sztab specjalistów, którzy jednak wrócili z niczym. Okazało się, że poza kornikiem w lasach siedzą partyzanci, od których kul zginął naczelny leśnik, Komorowski.

Dopiero obecnie, na ponowną notę czeską, przystąpiono do akcji. Używa się do niej najbardziej doświadczonych pilotów, ponieważ o-pryskiwanie lasów preparatem arsenowym odbywa się z wysokości zaledwie 5 metrów. Ilość preparatu, przygotowanego do kampanii, wystarczyłaby do wytrucia połowy Europy. Kampania obliczona została na 3 lata, jej koszt wynosi 200 milionów złotych rocznie.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Ks. Prymasa Hłonda w Paryżu.

W kościele polskim Wniebowzięcia N. P. M. w Paryżu odbyło się dn. 27 października uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ks. Prymasa Hłonda, zmarłego w Warszawie dn. 22 października b. r. W nabożeństwie odprawionym przez Ks. Rektora Polskiej Misji Katol. Kwaśniewski, wziął udział Nunajusz papieski w Paryżu J. Eks. Ks. Biskup Roncalli w asyście licznej duchowieństwa, przedstawicieli Rządu R. P. z Ambasadorem Kajetanem Morawskim na czele, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i religijnych oraz rzesze wiernych.

Po Mszy św. przemówił do zgromadzonych Ks. Nunajusz Roncalli po francusku, składając hołd pamięci Ks. Kardynała Hłonda, jako wielkiego sługi Kościoła i przewodnika swego narodu. Podkreślił Ks. Nunajusz niezłomną wiarę Ks. Prymasa, jego nadzieję na lepszą przyszłość Polski oraz jego nieustraszone patriotyzm w czasie ciężkich przeżyć wojennych. Nunajusz zaotył na zakończenie piękny występ z odczytu Ks. Prymasa Hłonda do Polaków w r. 1939 o roli Polski w świecie.

Po egzekwacjach zbranił odpiewali ze wzruszeniem pieśń „Witaj Królowo”.

Rozłam w Kongresie Polonii Amerykańskiej

Jedną z największych organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, Zjednoczenie Polskie Rzymo-sko-Katolickie, wystąpiła z Kongresu Polonii Amerykańskiej, na czele którego stoi Karol Rozmarek. Zjednoczenie nie jest zadowolone z działania Kongresu i oświadcza, że gotowe jest powrócić do szeregów Kongresu, jeżeli zarząd jego przyjmie sześć punktów reform. Reformy, proponowane przez Zjednoczenie dotyczą m. in. utworzenia Rady, złożonej z 15 członków, która planowałaby działalność Kongresu i kierowała nią. Prezes tej Rady nie mógłby być jednocześnie prezesem jakiejś organizacji polskiej, wchodzącej w skład Kongresu. Niezależnością to prezesa od dyktanda którejkolwiek z wielkich organizacji — członków Kongresu

Misja polska w Rodezji

Jedno z pism katolickich w Polsce u-mieściło artykuł o misji polskich jezuitów w Rodezji, która potrzebuje nagłego nowego kapłanów oraz pomocy materialnej. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej, duchowieństwo było nieliczne: 15 jezuitów polskich i 1 francuski. Ponadto pracowali 16 braci zakonnych i dwadzieścia kilka siostr. W czasie wojny zmarło 5 księży, wobec czego pozostał musieli pracować ponad siły. Wojna przekreśliła wszelkie możliwości pomocy z Polski. Gdyby nie ofiarna pomoc Polaków amerykańskich, Misja Polska byłaby w skrajnej niedzy.

Mimo niesłychanie trudnych warunków liczba katolików w Rodezji w r. 1937 było ich 6 tys., w r. 1937 ponad 19.000, w r. 1946 — 23.000. Mnożą się powolania tubylcze. W r. 1947 przygotowywano się do kapłanstwa 8 alumów.

Po wojnie z ocalałych w Dachau Kleru-ku pięciu zgłosiło się do pracy w Rodezji. Wyjedźcie też paru księży, którzy do tej pory pracowali wśród wojska polskiego na obczyźnie. (CHIP).

P. SOKORSKI — SOWIECKI KULTURTRAEGER

Dyktatorem teatralnym w Polsce jest p. Włodzimierz Sokorski, «wiceminister» kultury. Napiera on obecnie na dyrektorów teatrów, by w repertuarze swym uwzględniali autorów rosyjskich jak Gorkiego, Czechowa, Ostrowskiego i współczesnych, bolszewickich, Jakobsona, Ehrenburga, Pietrowa i Leonowa, o których nikt dotąd nie słyszał. Zdaniem p. Sokorskiego, teatry winny szerzyć walkę klasową i podnosić rolę Związku Sowieckiego w walce o pokój. Znalazł się jeden taki teatr, który ułożył repertuar w duchu życzeń p. «wiceministra».

«Obok sztuk wymienionych wyżej autorów — pisze londyński «Dziennik Polski» — widzimy tu

«takie utwory, jak: Igraszki z Diabłem — Drdy, Zemsta Demostenesa — Falena, Słowiańskie Niebo — Tamona, Volpone — Ben-Johnsona, Jazdia wdowa, Kariera Ni-

„LA BONNE TABLE”

9, RUE D'ARGENTEUIL. Mo Pyramides
Poleca obiady i kolacje z 4 dań,
poczawszy od 150 franków.
Wódka po 20 fr. kieliszek.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przeka-
azywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Życie społeczne emigracji

Rada Polonii Amerykańskiej a emigracja do Stanów Zjednoczonych

Zarząd Główny Polonii Amerykańskiej stanął już dawno na stanowisku, że problem polskich uchodźców wymaga m. in. umożliwienia im emigracji do Stanów Zjednoczonych i w tym kierunku nastawił swe prace już z początkiem 1947 r. Wtedy to Zarząd powołał do życia Komitet Emigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku, pozostający do dzisiaj pod kierownictwem ks. płk. F. Buranta oraz polecił swemu delegatowi, p. Florianowi Piskorskiemu, utworzenie przy Delegaturze na Europę Zachodnią specjalnego działu, zwanego «Immigration Service». Dział ten, zajmując się zresztą nie tylko emigracją do Stanów Zjednoczonych, ale i do innych krajów, znalazł swój odpowiednik w biurach Rady Polonii Amerykańskiej w Ludwigsburgu — (strefa amerykańska i francuska) i Lagé — (strefa brytyjska).

EKSPozytura w MONACHIUM

W oparciu o przygotowania poczynione ostatnio w Stanach Zjednoczonych, działalność Rady Polonii Amerykańskiej w Niemczech — a później także w Austrii i Włoszech — ulegnie rozszerzeniu. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest utworzenie ekspozytury Rady w Monachium. Tam to mają koncentrować się wszystkie sprawy emigracyjne, słusznie więc będzie, jeśli Rada Polonii Amerykańskiej wykorzysta tam swe uprawnienia, przysługujące jej z tytułu kontraktu z IRO, uznającego Radę jako jedyną organizację, mającą formalne prawo do opieki nad Polakami. Opiekę tę w zakresie spraw emigracyjnych Rada spełniać będzie w ścisłym porozumieniu z National Catholic Resettlement Council, jest bowiem członkiem tego ciała zbiorowego.

Związek b. wartowników

W Monachium odbył się walny zjazd Związku b. Wartowników Polskich w Niemczech. Delegaci przybyli ze strefy amerykańskiej i ze strefy francuskiej oraz z kół nowo powstałych we Francji. Związek obejmuje wyłącznie wartowników polskich, zwolnionych już ze służby. Wybrał Centralny Komitet Wykonawczy w składzie: prezes — mjr. Jerzy Zawisza, wiceprezesi: Żurowski, Kapsa, Lis i Kustosiak, sekretarzem — kpt. Szalawa, skarbnik — pchor. Sech. Najważniejszym zadaniem Związku jest sprawa jak najszybszego osiedlenia b. wartowników w godziwych warunkach pracy i placu. W praktyce, popiera związek emigrację ze szczególnym uwzględnieniem Francji.

BIURA DLA WYSIEDLENCÓW

Ostatnio, pragnąc zapewnić należyte przyjęcie i opiekę uchodźcom przybywającym do poszczególnych portów amerykańskich, Zarząd Rady postanowił w odnośnych miastach portowych utworzyć t. zw. Biura dla Wyszędleńców. Pierwsze tego rodzaju Biuro założone zostało w obecności Prezesa Rady, dra Fr. Świątlika w Bostonie. Jego kierownictwo powierzono p. Maksymilianowi Powickiemu.

Ze względu na to, że przepisy dotyczące wykonania amerykańskiego «billu» imigracyjnego wymagają zapewnienia każdemu przyjeżdżającemu do Stanów mieszkania i pracy, Zarząd Rady Polonii Amerykańskiej postanowił skierować wysiłki zorganizowanego społeczeństwa polsko-amerykańskiego w kierunku wykonania tych dwóch warunków na rzecz Polaków w Niemczech, Austrii i Włoszech. W tym celu Zarząd Główny wydelegował swego skarbnika, p. Jana Olejniczaka do tworzenia t. zw. Komitetów Osiedlenia w poszczególnych skupiskach Polonii. Wspomniane Komitety Osiedlenia mają szczególne znaczenie dla tych uchodźców polskich, którzy nie mają w Stanach Zjednoczonych ani krewnych ani znajomych i nie będą mogli od nich względnie przez nich uzyskać mieszkania i pracy. Uzyskane przez te Komitety zaświadczenia zapewniające przybywającemu mieszkanie i pracę — stanowią podstawę do sprawnego prowadzenia do Stanów jak największej liczby Polaków w ramach wykonywanego obecnie «billu».

ADRESY BIUR R. P. A.

O informację oraz o formularze dla zaświadczeń o zapewnieniu mieszkania i pracy mogą krewni lub znajomi w Stanach zwracać się do następujących biur Rady Polonii Amerykańskiej:

- 1) Zarząd Główny Rady Polonii Amerykańskiej — American Relief for Poland, 1200 North Ashland Avenue — Chicago 22, Illinois.
- 2) Komitet Emigracyjny Rady Polonii Amerykańskiej — American Relief for Poland Immigration Committee — 25, St. Maks Place — New York 3, N. Y.
- 3) Biuro Pomocy Wyszędleńcom — American Relief for Poland, Old South Building, r. 705 — 294, Washington Str., Boston, Mass.

Zaświadczenia o mieszkaniu i pracy kierowane będą przez krewnych, znajomych wzgl. przez Komitety Osiedlenia do Komitetu Emigracyjnego Rady Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku, który nada wtedy sprawie dalszy bieg.

Wymienione zaświadczenia nie powinny być w żadnym wypadku przesyłane przez krewnych wzgl. znajomych zainteresowanym uchodźcom, gdyż przedłużyłoby to tylko procedurę.

Na terenie Europy wszelkich informacji w omówionych powyżej sprawach udzielają następujące biura Rady Polonii Amerykańskiej: AMERICAN POLISH WAR RELIEF —

- W. European Delegation — Geneva, Switzerland — 1, Pl. Clapartede.
- US Zone Delegation — Ludwigsburg, Germany — Hindenburgstr. 552/5.
- Brit. Zone Delegation — Lage/Lippe — Germany — Goetheweg 10.

Ostatnie Nowości

BREGMAN A.	Frs.
Dzieje pustego hotelu. (Konferencja w San Francisco i sprawa polska).	385
JAKUBISIAK A. Ks.	
Nowe przymierze (z zagadnieniami etyki. Str. 422)	500
KULTURA nr. 11, miesięcznik literacko-kulturalny	90
Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Stron 464 — 60 ilustracji.	550

„LIBELLA”

12, rue St. Louis en l'Île, 12
PARIS — (IV^e)
Métro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatnie na żądanie.

Directeur de la publication. J. BARANIECKI.
Rédacteur en chef: J. MATYASIK.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20^e)

Do nabycia w Administracji „Placówki” są następujące wydawnictwa:

1. R. DMOWSKI: „POLITYKA POLSKA I ODBUDOWANIE PAŃSTWA”. 2 tomy. Cena fr. 250.—
2. „MYŚL POLSKA”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
3. „PRZEGLĄD POLSKI”. Miesięcznik wych. w Londynie. 50.—
4. LECHNO: „W SŁUŻBIE NARODOWI”. Broszura ... 50.—
5. Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę. 100.—
6. Le Parti National-Démocrate (w jęz. franc.) 30.—

Ceny wraz z przesyłką pocztową.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrueck, Langestr. 37, GERMANY — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśl Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).
- BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.
- SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.